

w większości byli młodzi, niezmanierowani chłopcy. Pamiętam wizytę w mieszkaniu Ernesta Pohla wiele lat po zakończeniu jego kariery. Jak zobaczyłem, w jak skromnych warunkach mieszka najlepszy strzelec polskiej ligi, po prostu zgłupiałem. Z jednej strony proste synki, jak Szoltysik czy Alfred Olek, z drugiej magister inżynier Hubert Kostka czy zawsze elegancki Staszek Oślizło. Wszystkich cenilem jednakowo, bo to byli niezwykli piłkarze.

Heysel

Nie pamiętam już dlaczego, ale ten tragiczny finał Pucharu Europy Juventus - Liverpool w 1985 roku komentowałem ze studia w Warszawie, wspierany przez nieżyjącego już Andrzeja Żmudę. W starciach kibiców na stadionie Heysel zginęło wtedy 39 osób. Nic nie wiedzieliśmy o dramacie do momentu, kiedy ukazał się obraz ze stadionu w Brukseli. Byliśmy odcięci od informacji. Ktoś w końcu przyniósł do studia radio, nerwowo szukano informacji w wywiadach. Sytuacja wszystkich przerosła, a my na wizji świeciliśmy twarzami, snując domysły. Nie chciałem przeżyć czegoś takiego jeszcze raz.

Iwanow Bożydar

Świetny komentator Polsatu. Zdolny, o wszechstronnych zainteresowaniach, poliglota. Zawsze podkreśla, że jest moim wychowankiem. Mam satysfakcję, że mnie nie zawiodł, że mam następcę. Długo się wahał, czy zostać dziennikarzem muzycznym, czy sportowym. Mam nadzieję że miałem wpływ na jego wybór.

Judo

W TVP brakowało chętnych do zajmowania się mało telewizyjnymi sportami, takimi jak np. judo. Stałem się więc

jedynakiem z abonamentem na letnie olimpiady. Komentowałem olimpijskie złota Waldemara Legienia i Pawła Nastuli. Koledzy często mi zazdrościli tych sukcesów.

Komentatorskie stanowisko

Kiedyś w Mołdawii szyby kabiny były chyba niemyte od wmurowania kamienia węgielnego pod stadion. W Niemczech komentowałem, siedząc wśród widzów, monitor stał pod moimi nogami. W Glasgow siedziałem za to pod samym dachem stadionu i mecz oglądałem z lotu ptaka. W tym zawodzie trzeba być przygotowanym na najgorsze i udawać, że jest OK.

Lubański Włodzimierz

Wielki piłkarz. Lubiliśmy się. Pewnie czuł się przed kamerą czy mikrofonem. W wywiadach nie był gadułą. Mówił rzeczowo. I był uczynny. Kiedyś pojechałem do Brugii komentować mecz Ligi Mistrzów. Włodek przyjechał po mnie na lotnisko w Brukseli, przenocował u siebie w Lokeren, pomógł komentować mecz. Jeszcze zdążyliśmy zagrać w tenisa.

Matysik Waldemar

Niezwykłe pracowity i sympatyczny piłkarz. Poligowym meczu Górnika przeprowadzałem z nim wywiad na żywo. Był to jego debiut przed kamerą. Waldemar mówił, że już „za bajtla” marzył o grze w Zabrzu i „miał płaczki w oczach”. To szło na całą Polskę, musiałem więc tłumaczyć gwarę Waldka. Drżałem, że Matysik się rozkręci i usłyszę słowa, których znaczenia - jak na Ślązaka z wyboru przystało - nie rozszyfruję.

ARCHIWUM PIOTRA ZAWADZKIEGO



Andrzej Zydorowicz (z lewej) po meczu Hamburger SV - Górnik Zabrze w 1991 roku. Obok niego Waldemar Matysik, red. Piotr Zawadzki, Jan Furtok i Andrzej Iwan

Nogi piłkarzy są ciężkie jak z waty

Nie mam pojęcia, dlaczego ten cytat jest przypisywany mnie. To akurat słowa Jana Tomaszewskiego, z którym komentowałem mecz Polska - Grecja w Poznaniu. Znam swoje lapsusy językowe i się ich nie wstydzę, a nawet je polubiłem. Bez takich wpadek transmisje są nudne.

Ostatni skomentowany mecz

Nie pamiętam. Może ciągle jest przede mną?

Piechniczek Antoni

Starszy ode mnie o kilka dni. Podziwiałem go jako piłkarza, a potem trenera. Świetnie się prezentował w naszych wspólnych programach telewizyjnych.

Rangersi

Jesienią 1969 roku poleciałem z Górnikiem do Glasgow na mecz z Rangersami. To był mój pierwszy służbowy wyjazd zagraniczny. Lecieliśmy czarterowym illem-18 z Pyrzowic. Nie było transmisji telewizyjnej, więc kibice w Polsce słuchali mojej relacji w radiu. Dostałem mikrofon ze sprężyną, którą należało przyciskać do ust. Chyba przesadziłem, bo wargę miałem potem spuchniętą przez tydzień.

Szpakowski Dariusz

Niezastąpiony. Dobrze blokuje konkurencję.

Telewizja Katowice

Port macierzysty. Częściej pracowałem w Warszawie i jeżdżąc po świecie, ale to właśnie w Katowicach przygotowywałem na ogólnopolską antenę „Klub An-

toniego Piechniczka” i teleturniej „Wszystko o mundialach”. Mogłem się tu też wyżywać w niedzielny „Studiu Gol”.

Uniwersytet Śląski

Moja uczelnia, z którą mam kontakty do dziś. Ostatnio namówiłem rektora Wiesława Banysia do upamiętnienia faktu, iż nowoczesna biblioteka uniwersytecka powstaje na terenie po sztucznym lodowisku Torkat. Co roku komentuję wymyślone przez Krystynę Bochenek piłkarskie mecze Senat Rzeczypospolitej kontra Senat Wyższych Uczelni.

Wizytówki regionu

Te sportowe to Spodek i Stadion Śląski. Relacjonowałem otwarcie Spodka, spotkanie młodzieży z Fidelem Castro, a także sensacyjne zwycięstwo hokeistów nad Związkiem Radzieckim. Krzychałem do mikrofonu „Polska wygrywa z ZSRR, aż strach pomyśleć, co się będzie działo!”. To brzmiało jak nawoływanie do rewolucji, ale przeżyłem. Na Śląskim debiutowałem na antenie ogólnopolskiej Polskiego Radia meczem Polska - Turcja 8:0. Żyłem ze stadionu, relacjonując ciągle remonty i wielkie mecze Polaków z Anglią, Holandią czy NRD. Ten stadion jest dla Śląska tym, czym dla Paryża wieża Eiffla. Nie wyobrażam sobie, by przestał istnieć.

Zapasy

Obok judo moja druga olimpijska dyscyplina. Medalowe żniwa zacząłem od złota Kazimierza Lipienia w Montrealu. W Moskwie nie schodziłem z anteny. W pierwszej części olimpiady wiodło się nam marnie, ale zapaśnicy Andrzej Supron, Jan Dołgiewicz, Roman Bierla czy Adam Sandurski stawiali na podium. To była fajna grupa młodych ludzi. Nawet we wzmacnianiu dewizowego portfela działali zawsze zespołowo. ●